

Grudzień 2008

Prawdziwa Toyota i dobre Volvo....

Dzisiaj pozytywnie, radośnie, krótko i szybko wręcz... Piękny słoneczny grudniowy dzień. Ludzie radośni. Po pięciu dniach świąt pojechaliśmy odwiedzić kolegę – mechanika samochodowego, który jest jednocześnie handlarzem. Ten kolega o napoleońskim wzroście i gorejących oczach wiecznego nastolatka ucieszył się na sam nasz widok. Miał kolejne zlecenie, ale też mógł się pochwalić tym co właśnie sprowadził do sprzedaży. A były to: biała Toyota, czerwona Mazda, starsze zielone Volvo i młodsze granatowe Volvo coupe. Chodził z entuzjazmem modulując głos i gestykulując opowiadał nam historie aut i historie poszczególnych transakcji. Nie miał szkoleń handlowych, ale wszystkie historie mówił z tak nieprawdopodobnym entuzjazmem, że można było mu to wybaczyć.

Zaczął od białej Toyoty, ale machnął ręką, mówiąc: *ostatnia prawdziwa Toyota to była Corolla, wiecie - ten okularnik... A teraz... To...* I znowu machnął ręką, przez co zawróciłem w pół drogi do owej Toyoty. Zastanowiłem się, cóż to może znaczyć „prawdziwa Toyota” ? Domyślałem się, ale nie byłem pewien. Może tu chodzi o to że w Europie taki Land Cruiser służy do pokazywania supremacji na drodze i praktycznie nigdy nie zjeżdża w prawdziwy teren, więc sprzedaje się nafaszerowane elektroniką cacka za bajkońskie kwoty. W takiej zaś Australii aborygeni nie muszą przedłużać sobie fiutów metalizowanymi lakierami za dopłatą i taka toyota służy im do zwykłej codziennej pracy w interiorze. Czym więc się różni od europejskiej? Wszystkim! Ma mocne, niezniszczalne wręcz podzespoły, niezwykle pięciocylindrowy silnik diesla, który w światku motoryzacyjnym jest legendą. Szyby są otwierane „na korbki”, drzwi wyłożone są fibry a 170 litrowy zbiornik paliwa pozwala czuć się pewnie. Te auta w 99% są w kolorze białym a wewnątrz mają tapicerkę z skóry i gumowe dywaniki dzięki czemu można wewnątrz umyć zwykłym węzłem ogrodowym i po kwadransie auto jest już gotowe do jazdy. Takie Toyoty są niezwykle cenione przez znawców motoryzacji. Można bowiem powiedzieć, że są to **prawdziwe toyoty**. Takimi autami jeżdżą partyzanci w Afryce. Czy to miał na myśli mechanik? Nie wiem...

Potem pokazał nam Mazdę. Mazda była piękna, zadbana i silniczek chodził cichutko. Tak cichutko, że z wnętrza nie słyszałem czy chodzi czy też nie i dopiero obrotomierz pokazał mi co i jak. *Toooo jest prawdziwa mazda !* Powiedział z uznaniem mechanik gładząc ją po masce. Pokiwałem głową z uznaniem. Mazda jest pierwsza na świecie w rankingu niezawodności. W pierwszym roku eksploatacji usterki ma jedynie 3% aut marki Mazda i – dla przykładu – 47% aut marki Jeep.

Podeszliśmy do Volvo. Najpierw do starszego. Mechanik machnął ręką i powiedział : *ono ma 270 tysięcy km. Nie ma już w nim dobrej części..... Ale to – i tu szerokim gestem wskazał na drugie Volvo coupe. To Volvo jest znakomite i bardzo je polecam.* Stanęliśmy wokół auta. Mechanik szerokim gestem wskazał auto i powiedział: *płyta podłogowa jest w nim od Focusa a to dobra i stabilna płyta podłogowa, zwłaszcza że zastosowali również zawieszenie od focusa. Rozumiesz Pan....* tu skierował się personalnie do mnie, *kupujesz Pan wahacz do Focusa za 150 PLN. Tanizna! Ale dopiero silnik! Silnik to sam miód! Bo to różne te silniki w Citroenie były, ale tu włożyli takiego najlepszego diesla. Silniczek miodzio i trzy stowy mówię Panu przelata bez dotykania.* Tu z sentymentem pomyślałem o naszym starym Polonezie. On też miał wersję z silnikiem od Citroena. *No a skrzynia! - wyrwał mnie z zamyślenia mechanik – skrzynia od Volkswagena , 6 biegów, bezobsługowa! No to jak?* Zawiesił teatralnie głos. *Polecam , to bardzo dobre Volvo!*

Kiedy rok temu odkryłem że **Cadillac** BLS to obudowany plastikiem **Fiat** Croma to było to dla mnie pewnego rodzaju odkrycie. Teraz takim językiem swobodnie posługuje się podwarszawski mechanik. Czyli życie wraca do normy a chore urojenia marketyngowców spłukał jesienny deszcz.

Tylko na jak długo? Heh... Dobrze że choć na trochę :))

frycz.pl